Nr. 8. Czwartek, 10 Stycznia 1918. Rok 108.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 12 hal., pocztą 14 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica **Podwale l. 3.** — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa **ul. Czarnieckiego 12.** — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	40 K	ćwierćrocznie	10·— K	rocznie	36 K	ćwierćrocznie	9·— K
półrocznie	20 K	miesięcznie	3·60 K	półrocznie	18 K	miesięcznie	3·— K

W Niemczech 4 K 10 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 5 K 50 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“. dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 3 K — h., drudzy 1 K. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 12 K.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej zezwolić przyjąć i nosić: Jego Ces. i Król. Wysokości Najd. Arcyksięciu Hubertowi Salwatorowi rotmistrzowi 4 pułku dragonów, nadaną Mu wielką wstęgę cesarsko-ottomańskiego orderu Osmanie w brylantach, oraz Jego Ces. i Król. Wysokości Najd. marszałkowi polnemu Arcyksięciu Eugeniuszowi wielką wstęgę królewsko-wirtemberskiego wojskowego orderu zasługi.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej wydać następujące Najwyższe rozkazy:

Mianuję Jego Królewską Wysokość pułkownika Księcia Ernesta Augusta Cumberlandzkiego, Księcia na Brunszwiku i Lüneburgu generałem kawaleryi.

Baden, w dniu 21 grudnia 1917.

Karol w. r.

Mianuję Jego Królewską Wysokość Księcia Roberta Wirtemberskiego pułkownika 9 pułku dragonów, generał-porucznikiem a Jego Królewską Wysokość Księcia Ulrycha Wirtemberskiego pułkownika 4 pułku dragonów, generał-majorem.

Baden, w dniu 23 grudnia 1917.

Karol w. r.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej nadać krzyż kawalerski orderu Leopolda z dekoracyą wojenną i mieczami z uwolnieniem od taksy w uznaniu skutecznego zachowania się wobec nieprzyjaciela, pułkownikowi Stanisławowi Hallenburg-Hallerowi, komendantowi pewnego pułku ciężkiej artyleryi polowej; krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną, w uznaniu znakomitej służby wobec nieprzyjaciela, emerytowanemu rotmistrzowi Alfredowi Milewskiemu w pewnej komendzie armii; w uznaniu znakomitych i ofiarnych czynów w wojnie, emerytowanemu lekarzowi sztabowemu dr. Ryszardowi Langowi, komendantowi szpitala twierdzy nr. 6 w Krakowie i emerytowanemu lekarzowi pułkowemu dr. Tadeuszowi Merunowiczowi, komendantowi szpitala twierdzy nr. 1 w Krakowie.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 18 grudnia ub. r. najmiłościwiej nadać złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności, w uznaniu znakomitej służby w wojnie, zastępcy dyrektora urzędu pocztowego Maryanowi Niwickiemu, starszym zarządcom pocztowym Michałowi Knyczowi i Aleksandrowi Orłowskiemu, starszym oficyałom pocztowym Aleksandrowi Kisielewskiemu, Franciszkowi Haschce i Franciszkowi Paluchowskiemu, oraz zarządcy pocztowemu Bartłomiejowi Litwinowi: w uznaniu znakomitej służby wobec nieprzyjaciela starszym kontrolorom pocztowym Gustawowi Spätowi, Michałowi Staszkiewiczowi i starszemu oficyałowi pocztowemu Józefowi Tyszkowskiemu; złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności, w uznaniu znakomitej służby w wojnie, oficyałom pocztowym Stanisławowi Sakowskiemu i Mikołajowi Dronowiczowi; srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności, w uznaniu znakomitej służby w wojnie adjunktce pocztowej Zofii Kuhl, oficyantom pocztowym Stanisławowi Sikorskiemu i Maryanowi Senissonowi, oraz oficyantkom pocztowym Konstancyi Meixner, Władysławie Hebicht, Stefanii Kaniowskiej, Elżbiecie Żołnierczyk, Maryi Kłobukowskiej, Irmie Fortner, Emmie Kreutz, Stefanii Finik, Elfrydzie Pompie, Helenie Wasilewskiej, Maryi Jamrozik, Maryi Katyńskiej i Maryi Miedniak; w uznaniu znakomitej służby w obec nieprzyjaciela, adjunktce pocztowej Józefinie Szymczakiewicz, oraz oficyantom pocztowym Abrahamowi Teuchholzowi i Adolfowi Schöppowi — wszystkim w dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Trybunał Państwa stosownie do ogłoszenia w urzędowej części *Wiener Zeitung* z dnią 20 grudnia 1917 r. nr. 290 postanowił rozpoczynać swe regularne kwartalne posiedzenia w roku 1918 w dniach: 18 lutego, 29 kwietnia, 7 października i 9 grudnia.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 9 stycznia 1918.

Dookoła pokoju.

W Brześciu Litewskim.

C. k. Biuro korrespondencyjne donosi z Brześcia Litewskiego pod datą wczorajszą: Dziś po południu między przewódcami zgromadzonych tu delegacyj odbyła się przedwstępna konferencya, w której wzięli udział sekretarz stanu dr. Kühlmann, P. Minister spraw zagranicznych hr. Czernin, Minister sprawiedliwości Popow, komisarz narodowy spraw zagranicznych Trocki, ukraiński sekretarz państwa dla handlu i przemysłu Holubowycz i wielki wezyr Taalat basza.

Po omówieniu kwestyj formalnych i programowych naznaczono plenarne posiedzenie na jutro o godzinie 11 rano.

Później odbyła się konferencya między przedstawicielami Mocarstw czwórporozumienia i przedstawicielami Ukrainy.

---

4)

Michał Rolle.

Teatry i przedstawienia amatorskie po dworach kresowych.

(Ciąg dalszy).

W Równem na Wołyniu istniał również teatr, „pensyonowany“ przez książąt Lubomirskich. Monografiści tego ongi obronnego grodu potraktowali jednak dziwnie po macoszemu sprawy z zakresu sztuki, poprzestając jedynie na głuchych wzmiankach. Józef Karwicki w „Przejażdżkach po Wołyniu“ („Obrazki z przeszłości i teraźniejszości“, napisał X. Lwów 1894. Serya II.) zapisuje, że ks. Lubomirscy zajęli się w ostatnich latach XVIII. stulecia rozszerzeniem i upiększeniem pałacu. Włoch Villani, Polak Łukaszewicz i różni sztukatorowie przyozdabiali ściany i sufity pięknymi freskami. Sławny na Wołyniu Anglik Mikler urządzał wspaniały ogród, architekt Bourguignon przerobił ujeżdżalnię na teatr (str. 44—45).

Tadeusz Jerzy Stecki w barwnej „kartce z kroniki Wołynia“ („Miasto Równo“. Warszawa 1880. Str. 31) obszerniej jeszcze odmalował cuda siedziby Lubomirskich, którzy dobiwszy się właśnie olbrzymiej fortuny, krocie wydawali na życie zbytkowne, nie cofając się przed zadosyćuczynieniem najkosztowniejszej zachciance. O teatrze i on jednak skreślił w swej dość wyczerpującej pracy zaledwie cztery wiersze, notując ciekawy szczegół: „W dużym murowanym budynku, który niegdyś za księcia Stanisława, miał przeznaczenie ujeżdżalni, urządzono teatr, który z początku służył tylko dla wędrownych aktorów, a następnie na stały pod dyrekcyą komika Milewskiego, pensyonowanego przez książąt, był zamieniony“.

Maryan Dubiecki zapisuje w przesłanej nam notatce, że w Równem około r. 1857—1859 uczniowie miejscowego gimnazyum odegrali pod protektoratem kuratora szkoły, Kazimierza ks. Lubomirskiego, „Geldhaba“. Lisiewiczem był uczeń ówczesny, z kolei profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Józef Tretiak; Geldhabem - Brzeźniakiewicz.

Podczas zapust 1861 r. uczniowie z własnej inicyatywy (a może i z natchnienia swego nauczyciela, Maryana Dubieckiego) urządzili znowu przedstawienie amatorskie. Tym razem grano „Wiejskich polityków“ Władysława Syrokomli. Kazimierz ks. Lubomirski na to już nie wpływał, leżał bowiem obłożnie chory. Wiatr wówczas wiał w Rossyi jeszcze liberalny, więc i władze nie czyniły przeszkód artystycznej imprezie. Było to ostatnie amatorskie polskie przedstawienie w Równem.

Żytomierskie szkoły teatrów amatorskich nie miewały. W Uniwersytecie kijowskim młodzież urządzała w latach 1858—1861 spektakle amatorskie, przeznaczając dochód z nich, niekiedy znaczny, na pomoc dla biednych kolegów. Grywano przeważnie Fredrę („Zemstę“, „Śluby panieńskie“) [1].

Kontrakty dubieńskie posiadały ongi sławę w całej Polsce, zjeżdżano na nie tłumnie, złoto przelewało się szerokim strumieniem, więc i na sztukę dramatyczną nie skąpiono. Michał ks. Lubomirski sprowadził w ostatniej ćwierci XVIII. stulecia do Dubna operę włoską z Warszawy, jak tego ówczesna wymagała moda. Grała ona w 1783 r. w małym teatrzyku, urządzonym na prędce w skarbcu pałacowym i nie mogła skarżyć się na brak poparcia. Już jednak w roku następnym Włochów zastępuje W. Bogusławski. W ogromnym nowo zbudowanym teatrze, przewyższającym dwukrotnie dawny przybytek sztuki warszawski, grywali polscy aktorowie, zbierając obfite żniwo. Szczególniejszą uwagę zwracał na siebie grą swoją charakterystyczną Swieżawski. Bogusławski zaglądał potem do Dubna w latach 1786, 87 i 88, zawsze witany przez właścicieli wołyńskiego miasta i jego sąsiadów bardzo serdecznie. Powodzeniem cieszył się tu również i basista J. N. Szczurowski.

Z kolei zapraszali ks. Lubomirscy w r. 1804 Jana Nep. Kamińskiego z Kamieńca Podolskiego; w r. 1807 znowu J. N. Szczurowskiego; w r. 1723 Milewskiego z całą kompanią z Wilna; w r. 1841 Seweryna Malinowskiego z Żytomierza, „trupa“ jednak tego ostatniego nie zdobyła sobie w Dubnie uznania. W r. 1860 grywało tu przez trzy miesiące „towarzystwo“ Miłaszewskiego z Żytomierza.

Józef i Jadwiga ks. Lubomirscy przeznaczyli artystom dom na mieszkanie, koni i powozów dostarczyli bezinteresownie, udzielili sali do urządzenia teatru i dali wszelkie potrzebne rekwizyty. Za przykładem dziedzica dubieńskiego opiekowało się i okoliczne ziemiaństwo sceną, po książęcemu płacono loże i krzesła. Nawet i wojskowi nie opuścili żadnego widowiska, choć nie wszyscy rozumieli język polski dostatecznie (K. Estreicher: „Teatra w Polsce“. Kraków 1873. Tom I. str. 71—73).

Józef Dunin Karwicki w czterotomowych wspomnieniach (Warszawa 1904. T. IV. str. 234) notuje tylko ogólnikowo, jak to ziemianie kresowi zjeżdżając się na sławne kontrakty dubieńskie, urządzali „wesołe szlichtady, kuligi, nawet teatry amatorskie“. On również zapisuje (j. w. str. 241), wzmiankując o Szpanowie ks. Karolostwa Radziwiłłów pod Równem, iż odbyło się tam „przedstawienie amatorskie, które miało służyć jako wypoczynek po codziennych tańcach, przyczem ja sam (t. j. autor „Wspomnień“), jako uproszony quasi reżyser, niemało się namęczyłem“. Suche te wzmianki mówią niestety zbyt mało.

Nieoceniony wprost nabytkiem w życiu kulturalnem i towarzyskiem Wołynia był Antoni Andrzejowski. Patryarchalne stosunki, panujące podówczas na Kresach, pozwoliły jemu, synowi skromnego oficyalisty, nawiązać serdeczne węzły z możnymi domami chlebodawców rodzica, a ława szkolna w Krzemieńcu, układność, inteligencya i dobre maniery zdziałały resztę, wyrównywując różnice socyalnego stanowiska między pałacem a dworkiem zaufanego rządcy.

Dzięki poparciu przezacnego wojewody sieradzkiego w Tuczynie, Michała Walewskiego i uczonego chemika i miłośnika sztuk pięknych, członka warszawskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, Aleksandra hr. Chodkiewicza, wykształcił się Andrzejowski na wcale biegłego artystę-malarza, równocześnie zaś w Wilnie, z kolei w Krzemieńcu zgłębiał tajniki nauk ścisłych, zdobywając po długim, pracowitym żywocie, zaszczytny tytuł znakomitego botanika polskiego.

Karyera jego profesorska w Krzemieńcu, Kijowie i Nieżynie, oraz zasługi naukowe mniej nas na razie obchodzą. Poświęcamy mu w naszym szkicu dłuższą wzmiankę, on bowiem w latach swej beztroskiej młodości inicyował poniekąd cały szereg przedstawień amatorskich po dworach wołyńskich, rysował wzory kostyumów na scenę, bale i maskarady, malował prawdziwie artystyczne dekoracye, w dodatku sam biorąc udział w przedstawieniach i charakterystycznych tańcach, co wszystko potem barwnie opisał w swoich pamiętnikach („Ramoty Starego Detiuka o Wołyniu“, tomów 4, Wilno 1861).

Zabawy te stały na wysokim poziomie, odznaczając się zawsze prawdziwą elegancyą i artystycznym smakiem, wywierały więc na uczestnikach i widzach niezawodnie wpływ pożądany.

W Tuczynie u pana wojewody sieradzkiego było zawsze rojno i wesoło: młodzieży tam nigdy nie brakło, uroczych panien w sąsiedztwie nie zliczyłbyś na palcach obu rąk, zjazdy więc towarzyskie odbywały się często, rzucano też coraz-to nowe pomysły urozmaicenia sobie jednostajności życia wiejskiego,

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[1]) Choć już wykraczamy poza Kresy, nie od rzeczy będzie zanotować, że adwokat Kwiatkowski urządzał w r. 1884 i później polskie przedstawienia amatorskie w Charkowie; w Odessie natomiast, w ostatnich latach XIX. stulecia (1884—1900) odznaczała się niezwykłym talentem w polskich przedstawieniach amatorskich p. Celina Rynoka (Not. M. Dubieckiego).

Przedstawicielstwo Ukrainy.

Biuro Wolffa ogłasza: Jak się dowiadujemy, oczekują w Brześciu Litewskim przybycia dalszych delegatów i sił pomocniczych Ukrainy. Jako kierownik delegacyi przybywa minister handlu i przemysłu Hołubowycz. Dalej czeka się na ochmistrza Jerzego Gaszenkę, osobistego adjutanta ministra wojny. Wojskowymi członkami delegacyi są pp. Grzegorz Łysenko (komendant batalionu), Nikita Kaczenko i Włodzimierz Radjewski (obaj dowódcy kompanii). Jako doradca dla spraw ekonomicznych będzie fungował Sergiusz Ostapenko. W końcu oczekiwani są pp. Ignatienko, Fried, Szadarenko. Czernomorski, Kabrowski i Kowalski.

Oświadczenie „Local Anzeigera“.

Berl. Loc. Anz. o rokowaniach w Brześciu Litewskim pisze: Twierdzenia, które się pojawiły i gdzieindziej, jakoby pełnomocnicy niemieccy odstąpili od marszruty im wyznaczonej, są niezgodne z prawdą. Ani co do dotychczasowych, ani co do przyszłych rokowań nie może być mowy, by pełnomocnicy niemieccy cokolwiek innego zamierzali i reprezentowali aniżeli to, co mają reprezentować wedle udzielonych im pełnomocnictw.

Rezolucya berlińskiego Związku narodowego „Wolności i Ojczyzny“.

Związek „Wolności i Ojczyzny“, liczący przeszło 4 miliony członków mężczyzn i kobiet, na swem zgromadzeniu przyjął jednomyślnie rezolucyę oświadczającą, że dopóki nieprzyjaciele nie porzucą myśli zniszczenia narodu niemieckiego, naród niemiecki musi na froncie i poza frontem stać solidarnie i wytężyć wszystkie swe siły by unicestwić zamachy nieprzyjaciół.

Ponadto musi naród niemiecki doprowadzić do końca rozpoczęte dzieło odbudowy państwa, a zwłaszcza przeprowadzić równe, bezpośrednie, tajne i powszechne prawo wyborcze do Sejmu pruskiego i reformę Izby panów.

Rezolucya powiada w końcu: Odrzucamy pokój na podstawie rezygnacyi zarówno stanowczo, jak pokój zawarty na podstawie gwałtów. Pragniemy pokoju opartego na porozumieniu, wolnego od wszelkich gwałtownych rozszerzeń obszarów i odszkodowań na podstawie zasady o prawie narodów stanowięnia o sobie.

Echa mowy Lloyda Georgea.

Pisma holenderskie są rozczarowane mową premiera angielskiego Lloyda Georgea i sądzą, że mowa ta ma na celu wykazanie. że Anglia nie jest obecnie skłonną do podjęcia rokowań pokojowych.

Pisma szwedzkie wyrażają zapatrywanie, że mowa Lloyda Georgea, którą uważać należy za półoficyalną odpowiedź ententy na propozycye pokojowe państw centralnych, nie poprawiła widoków pokoju.

Do Londynu nadeszła wiadomość, że projekt Stanów Zjednoczonych Wilsona zgadza się z treścią mowy Lloyda Georgea.

Regenci polscy u Cesarza Wilhelma.

Z Berlina telegrafują: Członkowie Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego, Prezydent Ministrów Kucharzewski i inni członkowie delegacyi polskiej, oraz panowie ze świty zostali przedwczoraj w południe przyjęci przez Cesarza Wilhelma w obecności Kanclerza państwa hr. Hertlinga i zastępcy sekretarza urzędu spraw zagranicznych dr. v. d. Bussche - Haddenhausena.

Deputacyę polską wprowadzili marszałek Dworu i mistrz ceremonii ciała dyplomatycznego. Podczas przyjęcia ks. Lubomirski imieniem Rady Regencyjnej wystosował do Cesarza następujące przemówienie:

Przemówienie ks. Lubomirskiego.

Wasza Cesarska i Królewska Mość! Jesteśmy szczęśliwi, że możemy wyrazić Waszej Cesarskiej Mości osobiście naszą najgłębszą cześć i naszą głęboko odczutą wdzięczność za akty, które naszej Ojczyźnie oddały z powrotem życie państwowe w formie niepodległej polskiej Monarchii. Niezłomnie wierzymy w to, że Wasza Cesarska Mość wobec wielkich zadań czekających rozwiązania dokończy chlubnie rozpoczętego dzieła dziejowej sprawiedliwości wspólnie ze Swoim Dostojnym Sprzymierzeńcem i użyczy Swej najwyższej, potężnej pomocy powstającemu Państwu przez stworzenie warunków życiowych, potrzebnych mu dla trwałego rozwoju. Jesteśmy też silnie przekonani, że po ustaleniu i urzeczywistnieniu planów należących się Państwu Polskiemu, my Polacy będziemy razem z narodem niemieckim dążyć do wielkich celów, które są rękojmią dobra ludzkości i ogólnego pokoju. Wiemy, że Wasza Cesarska Mość wnikając Swoim głębokim i twórczym duchem w wielkie zadania przyszłości, będzie dla narodu niemieckiego kierownikiem na zasadzie, której celem jest pokojowe i owocne współdziałanie wszystkich narodów. W nowo powstającej Ojczyźnie będziemy zwolennikami tych zasad. W dostojnej osobie Waszej Cesarskiej Mości widzimy i witamy bojownika w obronie tych zasad, które powinny zapanować nad światem i przynieść wszystkim warstwom ludzkich społeczności narodowych szczęście i błogosławieństwo.

Odpowiedź Cesarza.

Cesarz odpowiedział w te słowa: Czcigodni i dostojni Panowie Rady Regencyjnej! Sprawia mi to prawdziwą radość, że mogę Panów powitać w swojej stolicy jako powołane przedstawicielstwo Państwa Polskiego. Z żywem zadowoleniem dowiaduję się z Waszych słów, że Panowie w dokonanych przez mego Wysokiego Sprzymierzeńca i przezemnie aktach widzicie spełnienie długo żywionych pragnień narodu polskiego co do odbudowy samodzielnego Królestwa Polskiego i że Panowie sądzicie, iż przysłużycie się najlepiej swojej Ojczyźnie przez wspólne dążenie z państwem niemieckiem i Monarchią austro-węgierską do celów, które zapewniają dobro ludzkości i pokojowe współdziałanie narodów. Z wdzięcznością odczuwam, że Panowie wbrew oszczerstwom nieprzyjacielskim zrozumieliście moje nieustanne trudy, aby w ciągu moich 30 lat dobiegających rządów stać się bojownikiem i obrońcą tych zasad. Oby Wam Czcigodni i Dostojni Panowie danem było w owocnej pracy dać Państwu Polskiemu podstawy, które mu zapewnią pokojowy rozwój jako czynnik porządku, postępu i kultury. Pomocy mojej i mojego rządu możecie Panowie przytem być pewni.

Wizyty i przyjęcie u Kanclerza.

Członkowie polskiej Rady Regencyjnej, Prezes Ministrów Kucharzewski, szef departamentu cywilnego prałat Chełmicki złożyli szereg wizyt. Odbyła się konferencya u Kanclerza Rzeszy, o której przebiegu wyrazili się członkowie delegacyi polskiej z wielkiem zadowoleniem. Przedwczoraj wieczorem odbyło się przyjęcie u Kanclerza. Rano przyjęli członkowie deputacyi delegacyę polskiej frakcyi parlamentu niemieckiego.

Głosy prasy o przyjęciu u Cesarza.

O przyjęciu delegacyi polskiej przez Cesarza niemieckiego, pisze *Nordd. Allg. Ztg.*: Wygłoszone przy tej sposobności mowy były wyrazem nadziei, ba więcej nawet, bo radości z powodu dokonywującego się w oczach naszych spełnienia życzeń, które naród polski przez wiele żywił pokoleń. Z chaosu wojny światowej niszczącej jedne państwowości, wynurzają się nowe twory państwowe, między tymi Państwo Polskie, budzące się do nowego życia, dzięki jedności i wierności swoim narodowym ideałom, które były równocześnie dowodem uprawnienia do niezawisłej egzystencyi państwowej. Władcy, który przez trzy i pół roku tej wojny znosić musiał tyle oszczerstw, który znosił je ze spokojem, danem było z Wysokim jego Sprzymierzeńcem przynieść Polakom zrealizowanie ich życzeń narodowych, tak, że wystarczało, by Polacy tylko ręce wyciągnęli, by osiągnąć to, co przez pokolenia było ich marzeniem. Polacy, t. zn. ich wybitni przedstawiciele, zrozumieli wielkość obecnego momentu dziejowego i doniosłość zasady, w imię której Cesarz niemiecki powitał delegacyę polską, zasady, która ma ludzkość odnowić i przynieść jej szczęście i błogosławieństwo.

Przedstawiciele narodu polskiego z tej uroczystej chwili wyniosą myśli wzniosłe, które zawiozą swoim rodakom, świat zaś tak z tych słów, jak i wypadków, które były ich podstawą, osądzi, po czyjej stronie są wyznawane w rzeczywistości zasady, służące szczęściu narodów, a tem samem sprawiedliwości i pokojowi.

Sytuacya wojenna.

Jest to tylko naturalną rzeczą, że o wielkiem ożywieniu wojennem na frontach nie może być mowy w chwili, gdy Boreasz lodowatem swem tchnieniem mrozi wszelkie drgnienia życia i stawia niepokonane nieraz przeszkodę operacyom. Więc podtrzymuje się akcyę o tyle tylko, iżby nie zmarniała doszczętnie. Przedewszystkiem nie ustaje czynność artyleryi. Jej skuteczność wprawdzie obniża w znacznej mierze niepomyślny stan aury, ale nie do tego przecież stopnia, by uważać akcyę tę za bezcelową. Gdzie zaś linie przeciwników silnie zbliżone są do siebie, wywiązują się od czasu do czasu starcia oddziałów pieszych, rzadko kiedy wszakże przybierając znaczniejsze rozmiary. Na ogół tedy pora zimowa jest dla wojny jakby porą drzemki.

Nawet na froncie zimowym, gdzie ostatecznie warunki atmosferyczne są jeszcze jako tako możliwe, a w każdym razie znacznie łagodniejsze, aniżeli np. w odcinkach górskich frontu włoskiego, — nie przyszło w ostatnich czasach do znaczniejszych operacyj. Wielkie ogniska bojowe, jakie wytworzyły się we Flandryi pod Cambrai i nad Ailette, prawie wygasły. Co dzieje się poza frontem, to uchodzi oczywiście uwadze. Prawdopodobnie jednakowoż nieprzyjaciel nie zasypia gruszek w popiele. Już mieliśmy sposobność zaznaczyć, że zwłaszcza Francuzi bardzo żywo krzątają się, gromadząc wojska i zapasy wojenne, aby gdy chwila wybije, stanąć w pełnej gotowości. Czynili tsk już nieraz, tak zresztą każdy uczyniłby w ich położeniu. O skutecznoszi przygotowań rozstrzygnie oczywiście przyszły bieg wydarzeń.

Na froncie włoskim wyraziściej jeszcze przebłyskują dotychczasowe punkty ogniskowe bojów. Na płaskowyżu Asiago i w obszarze gór Grappa wybucha od czasu do czasu pożoga wojenna jasnym płomieniem. Żywy ruch zaznaczył się zwłaszcza na Montello, gdzie stoją Anglicy.

Front włoski, od czasu wkroczenia aliantów, zakrawa w pewnej mierze na miniaturę frontu południowo-zachoduiego. Francuzi także tutaj górują liczebnie nad sojusznikami z poza Kanału. Im przypadły ró-

---

22)

STATEK KORALOWY.

(Z angielskiego).

XVI.

(Ciąg dalszy).

Marya mieszkała przy ulicy du Précipice ze swoją ciotką nazwiskiem Charles, niedaleko pasażu wiodącego na ulicę Bonaparte, w starym domu po lewej stronie, idąc z portu

Urodzona temu lat szesnaście we wsi Morne Rouge, Marya straciła matkę w dzieciństwie. Ojciec jej utrzymywał jedyny sklep na wsi i dobrze mu się wiodło. Posiadając małą fermę, sprzedawał jej plony na targu Saint Pierre, pozostawiając swój sklepik pod opieką siostry swojej, Ti Finotte, kobiety około czterdziestoletniej, która dawniej była bardzo piękna, tak jak tylko kreolki być niemi potrafią. Roznosicielka za młodych lat, stała się kaleką, wyczerpana nadto ciężką praca.

„Roznosicielki“ na Martynice tworzą odrębną klasę; sprzedają wszystko po trochę, od wstążek do środków aptecznych na swoim blacie ciężko wyładowanym i umieszczonym w równowadze na głowie. Gdyby Europejczyk spróbował nosić taki ciężar, nie uszedłby ani kilkutysięcy kroków, a byłby już wyczerpany. A one zdają się to czynić całkiem swobodnie.

Praca spełniana przez te kobiety należy do nadzwyczajnych; miłe, zgrabne, bardzo często zachwycające, z ciężarem silnie umieszczonem na głowie, idą boso, ubrane w strój lekki, jak kobiety w starożytności, czyniąc przez dzień pięć, dziesięć mil krokiem pewnym i równym, wychodzą na pochyłości, przebiegają doliny pod tropikalnem słońcem, wesołe, przyjemne do widzenia i skazane, niestety! na wyczerpanie sił, z powodu przepracowania.

Nie skarżą się jednakże i bez goryczy zapatrują się na swoje życie: pomimo, że praca ich ciężka, mają swobodę i nie wiedzą co znaczy nuda wśród ciemnych murów w smutnych domach, lub surowi chlebodawcy. Ciężko jest wędrować ze wsi do wsi, pomiędzy dzikimi jarami, ale ma się za towarzysza słońce, wiatr i olbrzymią panoramę. To też, pomimo, że Ti Finotte była wyczerpana zmęczeniem i kochała serdecznie swoją bratanicę, nie czyniła żadnej opozycyi, gdy ojciec Maryi oznajmił swój zamiar wybrania dla niej zawodu roznosicielki.

Marya miała lat czternaście, gdy powziął to postanowienie, a powziął je dlatego, że nie widział dla niej żadnej przyszłości.

Od urodzenia dziecka miał wielkie troski. Chcąc powiększyć swój majątek, pożyczył pieniądze i pożyczył je od Piotra Sagesse, którego gwiazda zaczynała wschodzić w Martynice. Niepomyślne zbiory i tornado sparaliżowały rozwój jego interesów, musiał pożyczyć po raz drugi u kapitana, nie mógł zapłacić ani procentu, ani kapitału i ruina jego była faktem dokonanym, bo szanse dopisywały zawsze kapitanowi w szatański sposób i zyskiwał szalone zarobki w interesach, w których nieszczęśliwi jego dłużnicy stawali się nędzarzami.

W roku, który nastąpił po przymusowej sprzedaży posiadłości ojca Maryi, fala pomyślności przeszła przez Saint Pierre i całą wyspę. Obecnie, jako pełnomocnik Sages e'a rządzący dla niego dawnym swoim majątkiem, biedny człowiek widział, jak trzciny cukrowe rosły i rozwijały się do tego stopnia, że żeńcy z trudnością je wycinali, a banany aż po ziemi rozścielały swoje gałęzie, ciężkie od owoców... Zrezygnowany, pochylał głowę w milczeniu: przeznaczenie tego chciało! I starał się radzić sobie jak, mógł najlepiej, i wynaleźć pracę dla Maryi.

Gdy młoda dziewczyna skończyła lat piętnaście i była w wieku, w którym się zaczyna rzemiosło roznosicielki, Ti Finotte umarła i Marya poszła zamieszkać z drugą ciotką przy ulicy du Précipice. Weszła jako roznosicielka do służby u pana Sartine, posiadającego duży magazyn galanteryjny przy ulicy Victor Hugo. Śmierć Ti Finotte była ciosem dla dziecka; bo była jeszcze dzieckiem pomimo swoich lat piętnastu i wspaniałej postawy zgrabnej i wyniosłej przy czarującej już wtedy urodzie.

Przeszedłszy ze słonecznej wspaniałości du Morne Rouge na ciemną ulicę du Précipiee, doznała tego samego ściśnienia serca, co przy zamianie słodkiej Ti Frinette na surową ciotkę Charles. Stara kobieta, maglarka z zawodu, była nieubłaganą dewotka, która nie odczuwała wielkiej sympatyi dla młodych. Jednak pomimo wszystkiego, mniej niż w ciągu dwu tygodni, Marya zastosowała się do nowego swego życia i przywiązała się do starej ulicy, jej odgłosów, barw, jej cieni i tajemniczości.

Trzy razy na tydzień, skoro tylko Mont Pelée zarysowywała się na niebie zaróżowionem jutrzenką, Marya szła wziąć swój blat od pana Sartine i puszczała się w drogę tak lekko, jak gdyby ciężkie brzemię nie miało żadnej wagi.

Aby zrozumieć życie i pracę tego dziecka, trzeba iść za nią przez ulice, jeszcze na pół ciemne, widzieć, jak lekko dotyka ziemi bosemi nóżkami, cicha jak widmo i wdzięczna jakDyana, witając wszystkich, których spotyka, znajomych czy obcych. Spina się w ulicę Prysette, ulicą Petit Versailles; idzie dalej. Niebo się rozjaśnia, domy się uwydatniają; następnie ulica zmienia się w drogę obrośniętą drzewami, wysokimi wrzosami, szeleszczącemi cukrowemi trzcinami; powietrze przepełnione wonią wilgotnej ziemi i jaśminu.

Gdyby tutaj obróciła głowę, ujrzałaby u swoich stóp miasto drzemiące jeszcze w cieniach nocy, a dalej na zachodzie, ruchome morze. Ale ona nie patrzy ani na prawo, ani na lewo; cała zajęta unikaniem strasznego *fer de lance*, oczy ma zwrócone na drogę.

Z każdą chwilą niebo staje się jaśniejsze, a gdy wchodzi na pochyłości, zdaje się jej, że kroczy ku światłu.

Obecnie, droga jest prawie płaszczyzną, wydobywającą się z cienia rzucanego przez Mont Pelée a naprzeciw niej, lekki koloryt świtu zmienia się w błękit dnia.

Droga się nagle zakręca ostrym łukiem, słonce ją obejmuje, ciepły wiatr, od którego góra ją zakrywała, muska ją po twarzy. „Zombi“, węże, złe duchy, wszystkie widma zaludniające noc, nikły przed słońcem, uniesione zostały przez wiatr. Tutaj, tak wysoko, zdaje się być królową świata, jedyną istotą ludzką całego stworzenia. Nikogo nie widać; pola trzcin cukrowych, doliny, pagórki, góry błękitne i fioletowe, błękit morza i dalekiej przestrzeni rozciągaja się przed nią... Wszędzie cisza i jasność.

Marya zawsze zatrzymuje się w tem miejscu, tak, jak się zatrzymujemy. aby przywitać przyjaciela. Największy poeta i człowiek najmniej wrażliwy, uczyniłby to samo. Przypatrując się morzu, pagórkom i górom, u stóp których wije się la Trace, tej drodze, która jest podobna do wąskiej wstążki, przemawia cicho, łagodnie, sama do siebie. Nic nie wie o tych krajach, do których płynie się morzem, nic nie wie o słońcu, nie umiała by powiedzieć, czy ziemia się kręci w około niego, czy ono w około ziemi. Marya nie więcej jest uświadomiona, jak przedhistoryczna niewiasta. Może właśnie dla tego rozumie tak dobrze ten piękny krajobraz, z którym rozmawia pieszczotliwym głosem, tak jak dziecko przemawia do matki.

Ale ma jeszcze długą drogę przed sobą i ze swoim ciężarem na głowie idzie szybko dalej, prosta jak płomień, rysując się uroczo na tle trzcin, palm i olbrzymich wrzosów rosnących przy drodze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wnież do utrzymania pozycye najważniejsze i najtrudniejsze. Anglicy wysłali znacznie mniej wojsk swych i ustawili się na małym tylko odcinku Montello, gdzie o wiele wygodniej mogą sprostać zadaniu. Tu bowiem nie potrzebują walczyć ani z trudnościami terenu alpejskiego (Montello jest niewysokiem tylko wzgórzem) oni nie są narażeni na przykrości grząskich bagnisk szeroko rozlanych w nizinie. Stosunkowo wcale wygodne obrali sobie gniazdko.

Obaj alianci przybyli zaopatrzeni suto w materyał wojenny, zwłaszcza w działa i amunicyę.

Do przeprowadzonej tu paraleli dodajmy jeszcze, że także sposób wprowadzania piechoty do walki jest wiernem prawie odbiciem taktyki, jaką posługuje się nieprzyjaciel na froncie zachodnim. Francuzi wogóle skwapliwiej rzucają swe bataliony w ogień i w krótkim stosunkowo czasie kilkakrotnie już przypuszczali szturm na Monte Grappa. Anglicy natomiast, acz znajdujący się tu i w ich pobliżu, szczędzą swej krwi i przynajmniej jak dotąd, pozostali najzupełniej bezczynnymi. Zgodne to jest z całą taktyką Anglików, chętnie posługującą się sojusznikami z jak największą sił własnych ochroną.

Na froncie wschodnim oczywiście cisza zupełna — rozejm i oczekiwanie pokoju odrębnego, który wprawdzie nie może dojść tak łatwo do skutku, jakby się pragnęło, lecz który chyba nie zawiodzie oczekiwań, pomimo że w rokowaniach fale muszą raz bić górą, to znowu obniżać się, zanim dopłyną ostatecznie do cichej ostoi pokoju.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 9 stycznia. Urzędowo ogłaszają dnia 8 stycznia:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Rozejm.

(Z włoskiego teatru wojny).

Między Brentą a Piawą czynność działowa chwilami była znaczna.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 8 stycznia. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 8 stycznia:

(Z zachodniego teatru wojny).

Grupa ks. Rupprecha: Niektóre odcinki we Flandryi południowej na zachód od Cambrai stały pod gwałtownym ogniem. O zmierzchu kompanie angielskie zaatakowały na wschód od Brullecourt, lecz zostały odparte.

Grupa ks. Albrechta: W Sundgau rozwinęła się wieczorem żywa walka artyleryi, która po spokojnej nocy rano znów odżyła.

(Z macedońskiego i włoskiego teatru wojny).

Między jeziorami Ochryda a Prespą w łuku Cerny, tudzież między Wardarem, a jeziorem Dojran żywa działalność artyleryjska. Niemieccy strzelcy wykonali wypad wywiadowczy na rowy nieprzyjacielskie na zachód od jeziora Prespa, bronione dotychczas przez Rossyan i przyprowadzili ztamtąd nieco jeńców Francuzów.

Przez cały dzień wykonywał nieprzyjaciel napady ogniowe na Monte Asonale i na odcinek Piawy na północ od Vissor. Także i w nocy walka ogniowa była żywa.

Pierwszy generalny kwatermistrz:
Ludendorff.

WOJNA.

Z frontów bojowych.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 8 bm. wieczorem:

Na linii kolejowej Boesinghne—Staden załamał się atak angielski. Między Aisną a Mozelą są w toku lokalne ataki Francuzów. W Sundgau zmniejszyła się działalność bojowa po odparciu ataku francuskiego pod Aummersviller.

Z innych widowni wojennych nic nowego.

Na morzu.

[...]noszą o nowych sukcesach łodzi pod[...] na wodach angielskich, łodzie te [...]bowiem ponownie 20.000 tonn re[...]tto.

[...]iralicya angielska donosi, że an[...]trtorpedowiec został na morzu Śródziemnem trafiony strzałem torpedowym i zatonął. Uratowano 10 marynarzy załogi.

Zajęcie kopalń węgla.

Rząd Nowej Południowej Walli postanowił zająć wszystkie kopalnie węgla na rzecz państwa.

Z Warszawy.

(Depesze gratulacyjne Rady Regencyjnej. — Ustawa wojskowa. — Nominacye. — Słownik magistracki).

Z Warszawy donoszą: Z powodu zmiany roku, zamieniła Rada Regencyjna z Monarchami Państw centralnych, następujące depesze gratulacyjne:

„Do Jego Cesarskiej i Król. Mości — Berlin.

Rada Regencyjna odbudowanego Królestwa Polskiego błaga Najwyższego, aby ten Nowy Rok przyniósł Waszej Cesarskiej i Królewskiej Mości, również jak Niemcom, szczęście i błogosławieństwo. *Aleksander Kakowski*, Arcybiskup, *Józef Ostrowski*, książę *Zdzisław Lubomirski.*

Dn. 1—1 1918 r.“

„Do Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości — Wiedeń.

Rada Regencyjna odbudowanego Królestwa Polskiego błaga Najwyższego, aby ten Nowy Rok przyniósł Waszej Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości, jak również Austro-Węgrom, szczęście i błogosławieństwo. *Aleksander Kakowski* Arcybiskup, *Józef Ostrowski*, książę *Zdzisław Lubomirski.*

Dn. 1—1 1918 r.“

Na depesze te nadeszły następujące telegramy:

„Do Wysokiej Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego — Warszawa.

Najserdeczniej dziękuję Waszym Ekscelencyom i Waszej Książęcej Mości za przesłane mi na Nowy Rok życzenia szczęścia, na które najszczerzej odpowiadam. Oby Najwyższa opieka i błogosławieństwo Boże towarzyszyły czynom Rady Regencyjnej na dobro odbudowanej Polski.

Karol.

Wiedeń, 2—1 1918 r.“

„Rada Regencyjna Królestwa Polskiego. Dziękuję szczerze Radzie Regencyjnej za uprzejme życzenia na Rok Nowy, który oby i dla powstającego Królestwa Polskiego z łaski Wszechmogącego był pomyślnym i szczęśliwym. Cieszę się, iż Panów członków Rady Regencyjnej będę mógł wkrótce u siebie powitać.

Wilhelm I. R.

Berlin, 2—1 1918 r.“

*

O szczegółach polskiej ustawy wojskowej, która jest już gotowa, niema jeszcze ostatecznych wiadomości. Zdaje się jednak, że postanawia ona przymusową rekrutacyę, która ma się odbyć z wiosną, oraz utworzenie obozów koncentracyjnych, które będą pierwszym zawiązkiem armii. Sprawa wojska polskiego jest także jednym z ważnych powodów wyjazdu Rady Regencyjnej do stolic Państw centralnych. W kołach politycznych w Warszawie istnieje prąd, aby armię polską budować od podstaw, w sposób racyonalny, choćby to miało nawet spowodować pewne opóźnienie.

*

Znanego artystę-malarza Władysława Skoczylasa, mieszkającego stale w Zakopanem, powołano do wykładów rysunków odręcznych na wydziale architektury w Politechnice warszawskiej.

Radca wyższego sądu ze Lwowa Ryszard Leżański, poprzednio prokurator sądu Najwyższego w Wiedniu, został mianowany sędzią Izby karnej Najwyższego sądu w Warszawie.

*

Magistrat warszawski uchwalił zaangażować p. Gustawa Daniłowskiego do opracowania słownika urzędowego magistratu, na podstawie studyów w Archiwum miejskiem, gdzie znajdują się akty z czasów przedrossyjskich. Za pracę swoją pobierać będzie p. Daniłowski honoraryum w wysokości 10 marek dziennie, z zastrzeżeniem, iż praca ta nie będzie trwała dłużej nad 4 miesiące.

Z parlamentu Rzeszy.

Na wczorajszem posiedzeniu głównej komisyi parlamentu Rzeszy przewodniczący komisyi p. Fehrenbach w zagajeniu posiedzenia z zadowoleniem powitał fakt, że ludność Finlandyi po wielkich i długich walkach zdobyła samodzielność i że samodzielność została uznana przez Rossyę, Szwecyę i Niemcy. Przesyłamy — powiedział mówca — krajowi temu nasze najlepsze życzenia i spodziewamy się, tudzież życzymy sobie, by wolna Finlandya i państwo niemieckie nawiązały z sobą dobre i trwałe stosunki szczególnie w dziedzinie gospodarczej.

Po tych wywodach przyjętych oklaskami obradowała komisya w dalszym ciągu nad rossyjsko-niemieckiemi sprawami gospodarczemi. Obrady uznano za poufne.

Po ukończeniu tych obrad zajmowała się komisya sprawą stosunków gospodarczych między Niemcami i Austro-Węgrami.

P. Mayer (centrum) omawiając tę kwestyę ze stanowiska południowo-niemieckiego i powołując się na postanowienia związku gospodarczego między Austro-Węgrami i Niemcami, wystosował do rządu zapytanie czy w razie dojścia do skutku takiego związku zostaną należycie uwzględnione interesy agraryuszy bawarskich.

W odpowiedzi na to pytanie sekretarz stanu br. Stein oświadczył, że rokowania z zastępcami Rządu austro-węgierskiego w sprawie polityczno-gospodarczego zbliżenia miały dotychczas charakter tylko prowizoryczny, decyzya lub związanie się rządu niemieckiego jeszcze nie nastąpiły pod żadnym względem. Zanim nastąpi decyzya w tym kierunku, zostaną nawiązane układy z czynnikami interesowanymi a tem samem także z agraryuszami, co nastąpi w czasie najbliższym. O krzywdzie interesów agraryuszy niemieckich, o czem wspomniał bawarski poseł centrowy, jako o fakcie dokonanym, nie może zatem być mowy.

Anarchia na Ukrainie.

Dziennik Kijowski z 13 grudnia pisze:

Żyzna, w dostatki wielkie zasobna Ukraina powoli zamienia się w kraj zgliszczy i ruin.... Codziennie notować musimy nadchodzące ponure wieści o pogromach dworów, puszczonych z dymem, o grabieniu folwarków, niszczeniu kultury rolnej, owoców pracy całych pokoleń, pustoszeniu barbarzyńskiem lasów, rujnowaniu podstawy przemysłu krajowego, cukrowni i t. d. Pastwą ognia i grabieży stały się skarby kulturalne, dzieła sztuki i pamiątki przeszłości; strat tych nikt i nic już powetować nie może. Straty zaś materyalne, poniesione przez właścicieli ziemskich, dzierżawców i oficyalistów rolnych, wyniosą wiele milionów rubli. Wystarczy zaznaczyć, że w samych tylko powiatach: płoskirowskim i latyczowskim zniszczono przeszło sto majątków ziemskich.

Uniwersał Centralnej Rady Ukraińskiej, kasujący prywatną własność ziemską, przyczynił się niewątpliwie do wzmożenia anarchii. Tekst uniwersału, dotyczący kwestyi rolnej, dopiero później uzupełniony nic w gruncie rzeczy nie zmieniającym komentarzem, nieoświecone, a podburzone masy włościańskie pojęły w ten sposób, że ziemia „pańska“ stała się własnością najbliższej wsi, zaś dotychczasowy ziemianin przestał być gospodarzem nawet własnych sprzętów domowych. Tu i ówdzie zakwestyonowano, czy rodzina i służba takiego „burżuja“ ma wogóle prawo do żywności....

Przeciwko konfiskacie ziemi społeczeństwo polskie miejscowe, wszystkie jego bez wyjątku warstwy zaprotestowały, gdyż całe społeczeństwo, część narodu polskiego, akt ukraiński zamienił w paryasów. Ale stanąwszy nawet na stanowisku rządu ukraińskiego, autora aktu, uznać należy 3-ci uniwersał Rady Centralnej, w części, omawiającej sprawę rolną, za ciężki grzech przeciwko całej Ukrainie, całej ludności tego kraju. Autorzy uniwersału wiedzieć przecie musieli, że niemasz komu, należycie do tego przygotowanemu, objąć skonfiskowanych majątków pod zarząd i że majątki te muszą stać się ofiarą instynktów ciemnych mas, które nie wiedzą, co czynią.

Wiemy zresztą, że polityka agrarna rządu ukraińskiego ma swą historyę i swoje pobudki. Jest to splot ściśle nacyonalistycznych dążeń pewnej części Ukraińców, konieczności ulegania masom, które hasłem konfiskaty ziemi rozruszać się dało i wreszcie potrzeby oglądania się na współzawodników i aspirantów do rządów na Ukrainie, lewe skrzydło socyalistów rossyjskich... Tak jest i to stwierdzić wyraźnie należy. Ale tak, czy inaczej, rząd ukraiński, jeśli chce być rządem, jeśli chce usamodzielnienia Ukrainy, nie może patrzeć obojętnie na to wszystko, co się w kraju dzieje i stwierdzać tylko fakty, i jeśli przychodzi z pomocą, to najczęściej zapóźno.

Rozbestwienie mas dezerterskich i występnych żywiołów wśród włościan doszło już do granic ostatecznych. Nie szanują oni nawet trumien w grobowcach i krzyżów przydrożnych... Rychło już nie stanie „pańskich dworów“, rychło jaż po miasteczkach nie będzie co grabić. Już i dziś w znacznej części Podola taki stan istnieje. Cóż wtedy? Wówczas przyjdzie kolej na zamożniejszych włościan. Mamy już przedsmak tego. Na razie dostaje się gospodarzom polskim, ale to dopiero początek.

Gdy w kraju zginie wszelkie poczucie prawa, gdy demoralizacyi ulegną zdrowe dziś jeszcze żywioły, jaki rząd ukraiński potrafi wówczas wprowadzić ład i porządek i budować przyszłość kraju? Będzie na to zapóźno. Sztuka rządzenia nie polega wcale na pisa[...] aktów wszelkiego rodzaju i na długich dyskusyach w różnych radach i komisyach i rząd ukraiński powinien pomyśleć nareszcie o przywróceniu prawa na Ukrainie i bezpieczeństwa publicznego. Rząd ukraiński musi zabrać się do tępienia bezładu i gwałtu, inaczej fale anarchii zaleją go, kraj zaś zmieni się znowu w pustynię, jak to już nieraz było jego udziałem, gdy samo oblicze Ukrainy zmieniało się do niepoznania.

Tak było po najściu Batu-chana, po Mengeli-Girejowem „wyjęciu“, po wojnach Chmielnickiego, czyż to się znowu ma powtórzyć, ze wszelkiemi konsekwencyami.

Polacy na Ukrainie, ciężko dotknięci tem wszystkiem, co się dzieje w tym kraju, ciężko pokrzywdzeni przez rząd ukraiński, nie przestają jednak czuć się obywatelami tej ziemi i widząc, do czego kraj popychają wy[...], muszą zabrać głos, by ostrzedz przed nową „wielką ruiną“ Ukrainy, nieuniknioną przy dalszych papierowych rządach Sekretaryatu Generalnego.

Nie z własnej woli jesteśmy tylko świadkami i ofiarami anarchii na Ukrainie i tych, którzy ster rządów w kraju dzierżą, przyszłość bliska zapyta, co uczynili i jak podołali swym obowiązkom, których podjęli się wobec kraju i wszystkich jego narodowości.

Talaat basza o Brześciu Litewskim.

Współpracownik *Berl. Tageblattu* prof. dr. Ludwik Stein miał sposobność wdać się w obszerną rozmowę z tureckim wielkim wezyrem Talaatem baszą, o sprawach bieżącej polityki i reprodukuje ją w wymienionym organie:

— Co wasza Ekscelencya sądzi o niespodzianym incydencie w konferencyach w Brześciu Litewskim?

— Nie biorę tego zbyt tragicznie. Idzie o nieporozumienie, jakie często zdarzają się w rokowaniach tak poważnej natury. Moja wiara w dojście ostateczne pokoju do skutku pozostaje mimo to nieuszczuploną, zwłaszcza, że istnieją wszelkie warunki po temu, by pokój stanął.

— Co wasza Ekscelencya sądzisz o paktach z Ukraińcami?

— Rozumie się samo przez się, iż gotowi jesteśmy dalej rokować z Ukraińcami, tem bardziej, iż rząd bolszewicki pochwalił dążenia rządu Ukraińców i zasadniczo uznał niepodległość Ukrainy. Jeśli staramy się jak najściślej przystosować do rossyjskich pośredników, to z tego jeszcze nie wynika, by oni mieli w naszem postępowaniu dopatrywać się objawów naszej wobec nich uległości. Przedstawiciele bolszewików, którzy zasiedli do obrad w Brześciu Litewskim, czynią bardzo poważne i godne wrażenie. Co do sytuacyi w Rossyi, to ona nie jest taka, by należało obawiać się przewleczenia sprawy w nieskończoność. Jeśli pewną część czasu nam pozostałego poświęcimy dla tego celu, by z Ukraińcami dalej pertraktować, to na podstawie dotychczasowych naszych deklaracyj, znanych zresztą całemu światu, jesteśmy do tego w zupełności uprawnieni. Niechaj nasi wrogowie bają, ile im się spodoba, o naszej słabości, przedstawiciele Ukrainy jednak na równi z bolszewikami wiedzą aż nazbyt dobrze, że nasza gotowość obdarzenia świata pokojem, dorównywa naszym siłom, dość potężnym, byśmy mogli sobie pozwolić na rycerskość. Być może, iż przypisać należy knowaniom entente'y chwilowy zastój w rokowaniach. Ale to długo nie potrwa.

Nie powinno się zapominać, że bolszewicy są idealistami czystej wody i pragną całem sercem dopomódz swym zasadom do zwycięstwa. O ile od nas to zależy, przyczyniliśmy się z naszej strony do tego, aby uwzględniony był idealizm bolszewicki i aby jego pragnienia zostały uwzględnione w ramach możliwości. Jestto najlepszym naszej woli dowodem, że nie odmówiliśmy znaczenia przewodnim zasadom bolszewików i że staramy się rzetelnie torować drogi ostatecznemu porozumieniu z Rossyą. Żywię przeto niezłomną nadzieję, iż tak czy owak porozumiemy się z Rossyą i z najlepszą otuchą wybieram się znowu do Brześcia Litewskiego.

My, Turcy — ciągnął w. wezyr dalej — nauczyliśmy się z dziejów, że należy w rokowaniach pokojowych zachować spokój i tego też się trzymamy. Umiemy nerwy

trzymać na wodzy i nie tracimy zimnej krwi. Niedorzecznością byłoby wyobrażać sobie, że pokój da się doprowadzić do skutku na poczekaniu. W takich wypadkach zawsze w grze jest żądanie z jednej strony, z drugiej opuszczanie, dawanie i branie, walki o uzyskanie wreszcie linii pośrodkowej.

Przygotowani jesteśmy na to, że mogą wyłonić się drobniejsze lub większe trudności. Są one nie do uniknięcia i nie powinny wyprowadzać z równowagi. Skoro tylko wewnętrzne warunki, ba, konieczności porozumienia między partnerami istnieją w tak pełnej mierze, to niema mocy na świecie, która byłaby w stanie zniweczyć ostateczny wynik. Można małostkowemi intrygami doprowadzić do przesunięć i zwłok, ale żadnym sposobem nie dadzą się usunąć ze świata fakty i warunki, które doprowadziły do rokowań w Brześciu Litewskim.

Dlatego też — kończył Talaat basza — z tą samą, co przedtem otuchą, spoglądam na rokowania w Brześciu Litewskim, gdyż wedle mego najgłębszego przekonania nie może być mowy o innem rozwiązaniu sprawy, jak tylko przez porozumienie i doprowadzenie pokoju do skutku.

KRONIKA.

Lwów, 9 stycznia 1918.

Kalendarz.

Czwartek (10 stycznia):

Pawła pust. — 2000 Mucz. — Dobrosława.

Wschód słońca o gdzinie 7·58 rano, zachód 4·21 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 2 Cel

— **Wynik VII. pożyczki wojennej w Galicyi.** Biuro prasowe Namiestnictwa podaje, że według dotychczasowych obliczeń, przy których brakuje zestawień niektórych powiatów, w Galicyi subskrybowano na pożyczkę wojenną 360 milionów koron. Jak wiadomo VI. pożyczka wojenna przyniosła w Galicyi 152 milionów koron.

— **Na wystawie dzieł Sztuki** przy ul. Akademickiej l. 17 sprzedano w pierwszych dwu dniach dzieł za kilkanaście tysięcy koron. Wystawę zwiedza codziennie mnóstwo osób, wśród nich liczni przejezdni.

— **Pobielało znowu na świecie.** Na chwilę odbiegłszy nas, zima powróciła. Wczoraj w nocy urządziła „generalne pranie“ w deszczu rzęsistym, prawie ciepłym, jak deszcze wiosenne, a rankiem stanęła już w świeżym nieskalanej czystości przyodziewku śnieżnym, z którym tak cudnie jej do twarzy. Powietrze spokojne przy łagodnym rano mrozie (—2° C.) zapisać godzi się ze szczerem uznaniem. Po pseudo-wiosennych wybrykach kilku dni poprzednich wraca wszystko szczęśliwie do normy, podyktowanej przykazaniami stycznia.

— **Możliwość ponownego wstrzymania ruchu tramwayowego.** Z zarządu miasta otrzymujemy następujący komunikat: Usilne interwencye Zarządu miasta w sprawie przyspieszenia dostaw węgla dla elektrowni miejskiej nie odniosły pożądanego skutku i jeżeli sytuacya się nie poprawi, staniemy wobec konieczności ponownego zatrzymania ruchu miejskiej kolei elektrycznej.

Sprawa ta zdawała się być już na jak najlepszej drodze. Energiczne starania Zarządu miasta, Ministerstwa dla Galicyi, Centralnego Związku Gal. przemysłu fabrycznego, żywe zajęcie się nią Komendy armii i kierownictwa transportów kolejowych, dawało pewną gwarancyę, że Lwów wobec tak silnego poparcia nie zostanie bez węgla. Wiarę w takie rozwiązanie sprawy mogła także utwierdzić, pisemnie już miastu zakomunikowana decyzya Ministerstwa robót publicznych, przyznająca dla miejskiej elektrowni 400 wagonów węgla na styczeń.

Zarząd miasta odpowiednio do tej decyzyi ułożył się z dostawcami, złożył zawczasu należną kwotę i mógł spokojnie oczekiwać wysyłek.

Tymczasem w ostatniej chwili (dotycząca decyzya nosi datę 27 grudnia 1917). Ministerstwo robót publicznych odwołało swe poprzednie postanowienie i przyznany elektrowni kontyngent rozdzieliło między rozmaitych dostawców, wybierając przytem nową kopalnię, co znów powoduje, że z nowymi dostawcami trzeba dopiero zawrzeć kontrakty, umówić się o ceny i t. p. Wiadomość o tej decyzyi nadeszła do Lwowa dopiero 31 grudnia 1917. Cały dotyczący aparat został w tej chwili jak najintenzywnie w ruch wprowadzony, niema jednak żadnej pewności, kiedy węgiel do Lwowa nadejdzie, opóźnienia bowiem 8 dni nie da się już niczem powetować i miasto znowu prawdopodobnie zmuszone będzie zatrzymać ruch tramwayowy.

Zarząd Gminy król. stoł. m. Lwowa.

— **W sprawie opóźnienia wypłaty poborów służbowych.** Krajowa dyrekcya skarbu otrzymuje codzień bardzo liczne telegraficzne i pisemne sprawozdania podwładnych urzędów i zażalenia poszczególnych osób z powodu niewypłacenia w terminie poborów służbowych, emerytur, pensyj wdowich i innych zaopatrzeń za miesiąc styczeń 1918.

Ponieważ departament rachunkowy krajowej dyrekcyi skarbu ukończył we właściwym terminie wszelkie czynności odnoszące się do przekazania powyższych poborów do wypłaty, należy powodu zastoju w wypłatach szukać jedynie w spóźnionem wysłaniu przez Urząd pocztowych Kas oszczędności w Wiedniu, dotyczących przekazów poszczególnym urzędom pocztowym wypłatę uskuteczniającym.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu odniosło się już telegraficznie do Ministerstwa skarbu i urzędu pocztowych Kas oszczędności w Wiedniu o jak najrychlejsze zaradzenie złemu wskazując na krytyczne położenie dotkniętych zwłoką funkcyonaryuszy i pensyonistów.

— **Na wieczorze autorów,** który odbędzie się — jak wiadomo — w sobotę o godzinie 7 wieczorem w sali Kasyna i Koła liter.-artystycznego odczytają swe utwory: Marya Dulębianka „Z moich modeli“, Ludwik Eminowicz „Rozmowa“ (fragment z poematu), Józef Jedlicz „Wiosna ślepców“ (wiersz) Jan Kasprowicz „Z przekładów Eurypidesa“, Stefan Komornicki „Bartek Zwycięzca“ (pamięci H. Sienkiewicza), Władysław Kozicki „O ludzie zaślepieni“ (wiersz), Adam Krechowiecki „U Bohdana Zaleskiego“ (wspomnienia osobiste), Irena Panenkowa „Polscy politycy z przed pół wieku“ (fragment), Leon Piniński „Trzej Królowie w sztuce“, Reflex „Z dnia“, Artur Schröder „Istota karykatury“, Henryk Zbierzchowski „Teatromania“ (wiersz). Ponadto Wanda Siemaszkowa odczyta utwory poetyczne Leopolda Staffa „Zdjęty dzwon“ i „O ziemio!“ oraz Maryli Wolskiej „Nie mówię do niej“ i „Złudnym świtem“.

Bilety w cenie 10 i 5 K za fotel, 2 K wstęp na salę są wcześniej do nabycia w księgarniach B. Połonieckiego przy ul. Akademickiej i Gubrynowicza przy placu Katedralnym. Wieczór zapowiada się pod każdym względem świetnie i zgromadzi na pewno tłumy publiczności.

— **Kasyno i Koło literacko-artystyczne,** rozpoczyna po przerwie świątecznej normalny ruch odczytowy, zabawowy i koncertowy. Jutro, w czwartek 10 b. m. odbędzie się wykład prof. Uniwersytetu dr. Eugentusza Romera o kresach pomorskich i pojeziornych. Dnia 24 b. m. rozpocznie się szereg prelekcyj na dochód K. B. K.; w pierwszej mówić będzie JE. ks. Arcybiskup Teodorowicz.

Wieczory muzyki polskiej, którymi kieruje prof. Stan. Głowacki, zapowiadają się w dalszym swym ciągu bardzo pomyślnie. W najbliższym z nich weźmie udział także śpiewaczka operowa p. Ada Sari-Schayerówna.

W niedzielę, 13 b. m. urządza Kasyno i Koło lit.-art. zamiast podwieczerku przy muzyce koncert spacerowy z udziałem pełnej orkiestry wojskowej. Początek o godz. 9 wieczorem. Celem uniknięcia natłoku skutkiem którego cierpi swobodna zabawa, wydana zostanie jedynie ograniczona ilość kart wstępu. Pierwszeństwo mają naturalnie członkowie i ich najbliższa rodzina; dla nich też kancelarya od dziś wydaje bilety, zgłoszenia zaś wprowadzić się mających gości będzie na razie tylko zapisywała i dopiero w sobotę wyda im tyle biletów ile jeszcze pozostanie do dyspozycyi. Karty wstępu są imienne.

— **Koncert filharmoniczny** na wdowy i sieroty po żołnierzach gal., który wzbudził tak wielkie zainteresowanie wśród kół muzykalnych Lwowa — pod dyrekcyą znanego i znakomitego dyrygenta i kompozytora p. Ad. Sołtysa, odbędzie się dnia 13 b. m. w sali Towarzystwa muzycznego, ul. Chorążczyzny 7, o godz. 11·30 w południe. Program obejmie następujące utwory: 1. W. Żeleński: „W Tatrach“, poemat symfoniczny — orkiestra. 2. R. Volkmann: „Serenada“, solo wiolonczelista p. Ruprecht. 3. Bizet: Suita — orkiestra. 4. a) M. Weber: Arya z opery „Freischütz“, b) St. Moniuszko: arya z Halki — odśpiewa M. Steffel v. Scharfenstein. 5. Peter Kornekius: Marsz tryumfalny z Cyda — orkiestra. Bilety są do nabycia w księgarni Połonieckiego.

— **Ostatni pożar przy ul. Kopernika,** a przedewszystkiem zażalenia na rzekomo spóźnione otwarcie wody przez pogotowie zakładu wodociągowego, dało sposobność miejskim władzom kompetentnym do przeprowadzenia w tej sprawie surowego śledztwa.

Jak wiadomo, miejski zakład wodociągowy, zmuszony jest zamykać dopływ wody w porze nocnej, a to celem zapewnienia dostatecznej ilości wody w porze dziennej dla celów gospodarczych i przemysłowych. Straż pożarna jest dokładnie poinformowana o połączeniach wodociągowych, a pierwszy wóz, który wyjeżdża do ognia, ma zawsze drukowane instrukcye, które bardzo łatwo i szybko pouczają, gdzie należy otworzyć zasuwę wodociągową, aby uzyskać odpowiednie ciśnienie wody, potrzebne do gaszenia ognia. Oprócz możności otwarcia zasuw wodociągowych przez straż pożarną, tren straży, może zabrać także pięć beczek wody o łącznej pojemności 2.200 litrów, które powinny wystarczyć na 12—20 minut, zależnie od tego czy wylotem sikawki pożarnej wytryska jeden czy dwa, czy też trzy litry sekundowo wody.

Według instrukcyi, telefonista straży pożarnej, obowiązany jest bezpośrednio po odebraniu wiadomości o ogniu, zawiadomić zaraz dyżurnego urzędnika miejskich wodociągów, który znów natychmiast wydaje potrzebne dyspozycye, celem zapewnienia dostatecznej ilości wody do gaszenia ognia. Cała czynność trwa zwykle około 15 minut, to jest mniejwięcej tyle, aby mógł wystarczyć zapas wody w beczkowozach straży.

Straż pożarna powinna przestrzegać, aby beczkowozy były zawsze napełnione w całości wodą i kazdej chwili gotowe do wyjazdu.

Miejski zakład wodociągowy badając przebieg akcyi ratunkowej przy ogniu u zbiegu ulic Kopernika i Słowackiego, poczynił szereg uwag na temat środków ostrożności, które na wypadek ognia powinny być zachowane. Przedewszystkiem o każdym ogniu musi być natychmiast zawiadomiony zakład wodociągowy. Dalej, w porze nocnej mały tren straży powinien mieć z sobą sikawkę i beczki z wodą. Personal straży pożarnej powinien również — w myśl instrukcyi — wiedzieć, że nawet w czasie zamknięcia sieci miejskiej w porze nocnej hydranty ogniowe istniejące na głównym ciągu, doprowadzającym wodę z Woli Dobrostańskiej do zbiorników wodociągowych, a przecinającym całe miasto począwszy od rogatki Janowskiej pod teatr przez ul. Hetmańską, pl. Maryacki, Bernardyński, przez ul. Pańską, Zieloną, znajdują się stale pod ciśnieniem, jak również i hydranty ogniowe na głównych rurociągach strefy wyższej, a mianowicie w ul. Na Skałce, św. Mikołaja, Mochnackiego, Chmielowskiego, Kaleczej, górnej Kopernika od budynku pocztowego począwszy i Leona Sapiehy, pozatem w kilku ulicach bocznych od górnej Gródeckiej do ul. Janowskiej.

W najbliższych dniach zarząd miasta projektuje urządzenie pewnego rodzaju kursu, mającego na celu pouczenie personalu straży pożarnej o przepisach w sprawach związanych z mechanizmem wodociągów i zachowania się na wypadek pożaru.

— **Napady szału.** Dzienniki niemal codziennie notują wypadki szału na ulicach miasta. Na pierwsze wejrzenie nie łatwo osądzić, czy w danym wypadku ma się do czynienia z prawdziwie chorymi, czy też symylantami, zwłaszcza, że tych ostatnich jest bardzo znaczna ilość. We Lwowie protokoły policyjne każdego dnia notują wypadki szału na ulicach. Praktyka wykazuje jednak, że w 90 proc. wypadków ma się do czynienia z symulantami, pragnącymi się uwolnić od pełnienia czynnej służby wojskowej. Nawiasem mówiąc, są to osoby, które mają bardzo burzliwą przeszłość, a arkusz policyjny wykazuje chronologicznie drogę, którą kroczyli wśród zbrodni i występku.

W Krakowie wydarzają się także częste wypadki „szału“, doskonale udanego. Znany jest n. p. wypadek, że spółka włamywaczy w przebraniach wojskowych delegowała jednego z towarzyszów, aby wspiął się na pomnik Jagiełły i udał umysłowo chorego, by w czasie zbiegowiska i zamieszania tem lepiej przeprowadzić operacye po kieszeniach ciekawych.

Onegdaj na rynku linii A—B dostał ostrego szału jakiś żołnierz. Dobywszy bagnetu żołnierz ten z krzykiem rzucił się na policyę i wywołał olbrzymi popłoch. Wczoraj znowu w linii A—B dostał ostrego szału Legionista. Obu ubezwładniono i i odstawiono do szpitala wojskowego. Śledztwo wykaże, czy idzie tu o prawdziwie chorych, czy też wydarzył się znów wypadek symulacyi.

† **Zmarł** we Lwowie wczoraj Jan Ihnatowicz, b. radny m. Lwowa, właściciel fabryki i sklepu z wyrobami kosmetycznymi. Pogrzeb odbędzie się jutro, we czwartek o godz. 2 po południu z domu żałoby przy ul. Sykstuskiej l. 25.

Kronika zagraniczna.

* Odkrycie nowego lądu. Z Kopenhagi donoszą, iż do Fort Yukon wróciła po czteroletniej nieobecności ekspedycya polarna islandzko-amerykańskiego badacza obszarów podbiegunowych Stefanssona. Ekspedycya ta, popierana przez rząd kanadyjski, wyruszyła w drogę w r. 1913 na trzech okrętach przez cieśninę Beringa i wkrótce straciła swój główny okręt. Część jednak ekspedycyi na pozostałych okrętach dotarła do arktycznego archipelagu amerykańskiego, którego południowo-zachodnia część i sąsiednie obszary stałego lądu, jak również nieznane morze polarne w północnej części archipelagu stanowiły teren badań.

Stefansson przedsięwziął wraz z małym oddziałem z kraju Bauksa wycieczkę na sankach przez morze polarne i odkrył w odległości mniej więcej 170 kilometrów na północ od wyspy Patryka rozległy kraj pokryty wysokiemi na 700 metrów pasmami górskiemi. Arktyczny świat zwierzęcy był tam bardzo obficie reprezentowany z wyjątkiem białych niedźwiedzi. Innemu oddziałowi tej ekspedycyi przewodniczył norwesko-amerykański badacz Andersen, którego wyprawa również uwieńczona została pięknymi rezultatami.

* Ostatni list Skałłona. Generał rossyski Skałłon, który w pierwszym dniu rokowań pokojowych odebrał sobie życie, pozostawił następujący list pożegnalny do żony:

„Mohylów: Do Anny Lwówny Skałłon. Żegnaj droga, niezapomniana Aniuta; nie oskarżaj mnie, przebacz; dłużej żyć i tej hańby znieść nie mogę. Błogosławię Cię i Nadiuszę. Twój do grobowej deski Wołodja“.

Notatki literacko-artystyczne.

(mrc.) **Aleksander Kraushar:** „Echa przeszłości. Szkice, wizerunki i wspomnienia historyczne“. Z ilustracyami. Warszawa 1917. Nakład i druk. Towarz. akcyjn. S. Orgelbranda synów.

Dzisiejsze sprawozdanie rozpocząć musimy od małego wyjaśnienia. Zasłużony historyk poprzedził „Echa przeszłości“ przedmową, w której pisze między innemi, że „pracownikowi, uprawiającemu od lat pięćdziesięciu sześciu nieprzerwanie zagon umiłowanej przez siebie umiejętności, nie powinno być poczytanem za złe, jeśli z okazyi niniejszego zbioru studyów, obrazków i szkiców historycznych, postara się u schyłku swej nietylko naukowej, lecz i życiowej karyery, scharakteryzować syntetycznie rodzaj swego umiłowania i określić stanowisko, jakie rezultaty piśmiennicze tegoż umiłowania, w obliczu nieuprzedzonej krytyki zajmować miałyby prawo.

„Jeden z poważnych krytyków, Michał Rolle, oceniając niedawno temu w *Gazecie Lwowskiej* działalność moją naukową, nazwał mnie — popularyzatorem historyi ojczystej.

„Mam wielkie uznanie dla pracowników krzewiących w formie przystępnej wśród szerszych rzesz czytelniczych zdobycze akademickiej wiedzy.

„Mniemam, iż zasługa takich pracowników w sprawie szerzenia kultury umysłowej społeczeństwa częstokroć nierównie jest owocniejsza, aniżeli zasługa specyalistów, gromadzących dorobek swój naukowy, przeważnie, jeśli nie wyłącznie, ku pożytkowi badaczy zawodowych. Poczytywałbym też sobie za zaszczyt istotny, gdyby w rzeczy samej, dotychczasowa działalność moja piśmiennicza była popularyzatorską, w tem znaczeniu, iż torowała jakoby rezultatom badań, osiągniętym przez innych historyków, drogę do szerszych kół czytelniczych. Lecz takiej zasługi, według najszczerszego mego przekonania, przypisać sobie — nie mogę...

„Nie byłem nigdy — być nie mogłem i nie chciałem — popularyzatorem historyi ojczystej“.

Dalszego ciągu przedmowy nie powtarzamy. Autor dowodzi w niej, że starał się zawsze o żłobienie własnych ścieżynek i w tym celu podejmował poszukiwania archiwalne bezpośrednie, a mimo wszystkich jego zastrzeżeń, dochodzimy do przekonania, iż czuje się on pokrzywdzonym, bo „nigdy nie był kompilatorem“, i nie posiada w swym bogatym dorobku „ani jednej pracy kompilatorskiej, udostępniającej ogółowi rezultat badań innych historyków zawodowych“.

Nie wątpimy, że Aleksander Kraushar i sprawozdawcę *Gazety Lwowskiej* zalicza do grona krytyków nieuprzedzonych. Toć, gdyby się zebrało oceny prac warszawskiego historyka, ogłoszone w ciągu lat dwudziestu na jej szpaltach, utworzyłyby one bardzo okazały tom i udowodniłyby, z jaką skrupulatnością śledzono u nas twórczość Kraushara i jak ją stale i zaszczytnie wyróżniano.

Umniejszać jego zasług nikt nie miał zamiaru, a nazwano go popularyzatorem dziejów ojczystych jedynie dzięki temu, że styl barwny poważnych studyów i szkiców historycznych Kraushara, umożliwiał ich lekturę szerokim kołom nie-fachowców i popularyzował w ten sposób fakty i szczegóły, zdobywane przez zapobiegliwego badacza.

Nikt tu nie myślał o popularyzatorze w znaczeniu kompilatora; podkreślono jeno piękną i zaszczytną misyę, jaka przypadła również w udziale historykom — nie kompilatorom — tej miary, co Szajnocha, dr. Antoni J. i dr. Kubala, że poprzestaniemy tylko na tych trzech popularnych w społeczeństwie polskiem nazwiskach.

Tyle słów wyjaśnienia.

Wracając do oceny ostatniego tomu Kraushara, podkreślamy, że na zawartość „Ech przeszłości“ złożyło się dwadzieścia ośm prac różnej bardzo objętości i wartości naukowej. — Obok najobszerniejszej i najciekawszej o przebudowie starej, skromnej za czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego Warszawy, w wielkie, bogate miasto, jakiem dzisiaj przedstawia się stolica Królestwa Pols[...]go, co dało Krausharowi sposobność na[...]dzenia i wydobycia na jaw mnóstwa i[...]jących, częstokroć mało lub zupełnie [...]nych szczegółów, znalazły się kilku st[...] zaledwie drobiazgi czy notatki, o odn[...] posągu króla Kazimierza Wielkiego[...] słach obywatela warszawskiego, Cz[...]

zawieruszonym drugim tomie dzieła Maurycego Mochnackiego (Literatura polska w XIX. w.), Kaliszanach Niemojowskich, ostatnim dniu życia ks. Józefa Poniatowskiego i t. p..

Do skreślenia ich, jak również innych prac Kraushara, zebranych w omawianym tomie, uzupełnionych licznemi ilustracyami, w których doborze autor zawsze celował, zachęcały zasłużonego dla dziejów naszych historyka odszukane przezeń ciekawe listy lub przygodne notatki, interesujące, przypadkowo gdzieś u antykwarza odnalezione druki. Z drobniutkich tych cegiełek powstaje pod jego piórem wytrawnem coraz to nowy przyczynek, do poznania całokształtu naszych dziejów jeśli nie niezbędny, to w każdym razie bardzo użyteczny.

Niemniej interesujące od już wspomnianych są szkice i notatki historyczne Kraushara „Adam Mickiewicz i Zenejda Wołkońska“; „Złota księga chłopów i mieszczan polskich“, których kości wiatry rozniosły po polach bitew świata całego, a wszelki słuch zaginął o tych bezimiennych zwykle bohaterach; tragiczne dzieje żywota uczonego polskiego Ludwika Gumplowicza; rozrzewniające żarliwością uczuć narodowych wspomnienia o Kazimierzu Bohdanowiczu, Romanie Rogińskim i „rodzinie męczenników“ (Żochowskich); opis rozbojów dziedziczki Sadłowa, Romockiej, urządzającej krwawe najazdy na dwory swoich sąsiadów; bardzo charakterystyczne warszawskie miotełki satyryczne; barwny opis festynu w Łazienkach, urządzonego przez króla Stanisława Augusta przy sposobności odsłonięcia pomnika Jana III, którego bodaj przelotnie pragnął być naśladowcą.

Znamienne bardzo dla zobrazowania nastrojów w chwili tworzenia Królestwa Kongresowego są szkice: „Echa polskie z wyspy Elby“ i „Echa warszawskie o bitwie pod Waterloo“. Wierzono jeszcze wschodzącej na polskim firmamencie dziejowym gwieździe cara Aleksandra I., choć Tadeusz Kościuszko wyjechał z Kongresu wiedeńskiego do swego szwajcarskiego zacisza rozczarowany i beznadziejnie smutny, więc względy polityczne nakazywały pełną rezerwę wobec powrotu z wyspy wygnańczej niedawnego bożyszcza: Napoleona.

Osobną grupę stanowią ciekawe drobiazgi „Ze wspomnień o Felicyanie Faleńskim“ oraz „Z przed i pozgonnych chwil Brodzińskiego“, tom zaś „Ech przeszłości“ zamykają szkic „Z pamiętnika chorążego owruckiego“, notatka „Goethe i Humboldt“ i rzecz „Z dziejów emigracyi polistopadowej“.

Jak już zaznaczyliśmy wyżej, zebrał tu zasłużony autor drobiazgi, rozsiane po rozmaitych wydawnictwach peryodycznych, a uczynił trafnie, każdy z nich bowiem prawie dorzuca do całokształtu dziejów szczegóły i szczególiki ciekawe, częstokroć nowe lub mało komu znane.

Sumienność Kraushara i w tych drobiazgach występuje w całej pełni, a styl barwny i umiejętność zainteresowania czytelników dopełniają reszty, składając się wspólnie na rzecz pożyteczną, poczytną również w szerokich kołach nie-fachowców.

„Odbudowy Kraju“, miesięcznika, poświęconego sprawom gospodarstwa narodowego, który od lipca r. z. wychodzi w Krakowie, ukazał się zeszyt VII. za grudzień i zawiera następujące prace: Prof. Uniw. dr. Franciszek Bujak: „Podstawy rozwoju przemysłu w Galicyi“, prof. Uniw. dr. Adam Krzyżanowski: „Ruch ludności po wojnie“, Leon Władysław Biegeleisen: „Polski instytut agrarny“, dyrektor Banku dr. Marcin Szarski: „Uwagi o polityce bankowej“, dr. Edward Grabowski: „Kryzys socyalizmu w Polsce“, Eugeniusz Krasuski: „Rola państwa w gospodarstwie społecznem“, Kazimierz Kasperski: „Prace przygotowawcze do ułożenia taryfy celnej“, Tomasz Kociatkiewicz: „Polityka kolejowa“, dr. Henryk Kornreich: „Wojna a złota waluta“. Treści okazałego zeszytu dopełnia wyczerpująca bibliografia gospodarcza polska za rok 1915, oraz sprawozdania i kronika. Cztery udatne ilustracye przedstawiają różne momenty z odbudowy wsi w powiecie przemyskim.

Dołączony do numeru spis rzeczy, zamieszczonych w roczniku I. (Nr. 1—7) dostatecznie dowodzi, że ten jedyny w Polsce miesięcznik ściśle ekonomiczny zajął odrazu poważne miejsce tak doborem współpracowników, jak i obfitością poruszonych spraw. Komplety rocznika pierwszego *Odbudowy Kraju* są na wyczerpaniu.

Prenumeratę wynoszącą 30 koron rocznie, koron półrocznie i 8 koron kwartalnie — przyjmuje Administracya *Odbudowy Kraju* Krakowie, ul. Krowoderska l. 26.

Nowe wydawnictwa. Nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa ukazały się następujące książki: H. Mościckiego „Generał Jasiński i powstanie Kościuszkowskie“, Al. Fre- „Trzy po trzy“, E. Jezierskiego „Tadeusz Kościuszko“, H. Mościckiego „Kościuszko“ -tv, odezwy i wspomnienia“, H. Mościckiego co powinniśmy kochać Kościuszkę“, M. -ziej „Ad Astra“ myśli i czytania religijne). ki dla młodzieży: Maryi Bogusławskiej „W obronie honoru Ojczyzny“ F. H. Burnetta „Co się stało na pensyi?“, C. Niewiadomskiej „O tem czego już niema“, F. H. Burnetta „Tajemniczy ogród“, W. Downar-Zapolskiej „Zbiór pieśni do użytku w ogrodach dziecięcych, ochronach i szkołach początkowych“.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We czwartek o godzinie 7 wieczorem „Mignon“, opera w 4 aktach Thomasa. Występ Ireny Bohuss, Ady Sari-Szayerównej i Tadeusza Łowczyńskiego. — W piątek o godzinie 7 wieczorem „Romans pana kasyera“, komedya w 3 aktach Flers'a i Caillaveta. — W sobotę o godzinie 3 po południu dla młodzieży szkolnej „Rewizor z Petersburga“. komedya w 5 aktach Gogola, z Nowackim w tytułowej roli. — W sobotę o godzinie 7 wieczorem „Żydówka“, opera w 5 aktach Halevy'ego. Występ Józefy Zacharskiej, Bedlewicza, Hanna i Tarnawskiego. — W niedzielę o godzinie 3-ciej po południu „Betleem Polskie“, jasełka w 3 aktach Łucyana Rydla. — W niedzielę o godzinie 7-mej wieczorem „Niobe“, operetka w 3 aktach Oskara Straussa z Felicyą Brzeską w tytułowej roli. — W poniedziałek o godz. 3 po południu „Przedstawienie na dochód Tow. Ochrony ziemi“. — W poniedziałek o godzinie 7-mej wieczorem „Carewicz“, sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej. — We wtorek o godzinie 7-mej wieczorem „Boccacio“, opera komiczna w 3 aktach Suppego. — We środę o godzinie 7-mej wieczorem „Marta“, opera w 4 aktach Flotowa Występ Ady Sari-Szayerównej, Zofii Tarnawskiej Fr. Bedlewicza i Stanisława Tarnawskiego. — We czwartek o godzinie 7 wieczorem „Niobe“, operetka w 3 aktach Oskara Straussa, z Dorą Helen w tytułowej roli. — W piątek o godzinie 7 wieczorem (wznow.) „Ahaswer“, sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej.

WALKA WE MGLE.

Corriere della Sera pomieszcza następujący opis walk o posiadanie Monte Beresta, które niedawno zdobyły wojska austro-węgierskie:

Mróz aż dzwoni.

Ciężka mgła rozciąga się nad ziemią.

Znużeni długiem czuwaniem, zdenerwowani nieustannym ogniem nieprzyjacielskim, spoczywają żołnierze pod osłoną nocy w rowach, skuleni, tuląc się do siebie plecami, aby się wzajemnie chociaż trochę rozgrzać. Placówki czuwają na pół skostniałe. Z oddali dochodzi głuchy pomruk armat.

Dochodzi trzecia nad ranem. Ciszę nocną przerywa nagle straszny huk. Pierwsze pociski artyleryi nieprzyjacielskiej uderzają w nasze linie. Natychmiast rozchodzi się wokoło nieprzyjemny dławiący zapach, który wdziera się w gardła i oczy i wyciska łzy. Wszyscy zrywają się na równe nogi. Maski gazowe! Atak gazami trującymi! Dwie godziny bez przerwy spada deszcz pocisków na nasze linie. Wreszcie o godzinie pół do szóstej nastaje nagle cisza. Wszyscy w naprężeniu czekamy. Mgła coraz gęstsza, tu i ówdzie padają odosobnione strzały, słychać karabin maszynowy. Czy to już wróg? Czekamy — nikt nie nadchodzi. Nagle alarm! Piechota na oślep bije w mgłę. Znowu czekamy — nic!

Tak przechodzi półtorej godziny.

Znowu spada deszcz pocisków. Artylerya nieprzyjacielska strzela tym razem granatami i szrapnelami wszelkich kalibrów aż do 30 cm. Huk i trzask wstrząsa skałami. Każdy wybuch wyrzuca w powietrze tysiące odłamków skalnych. Ogień wzmaga się coraz bardziej. Na przestrzeni dwu kilometrów rozpętuje się prawdziwa orgia płomieni i stali. Rowy strzeleckie zapadają się i równają z ziemią. Straty nasze z każdą chwilą się zwiększają, mamy coraz więcej rannych, których tylko z trudem możemy usuwać na tyły. Rozpaczliwe jęki rozdzierają ciemności, oświetlane na moment ogniami wybuchów. Połączenia telefoniczne są zerwane. Nie możemy z nikim się porozumieć. Obserwatorzy artyleryi sygnalizują rakietami świetlnemi. Gorączkowo pracują telefoniści, aby naprawić uszkodzenia.

Nagle mgła rozsuwa się, tworząc jakby okno. Przez nie spostrzegamy, jak na Col Bonato nieprzyjacielska piechota formuje się do ataku. Nasza artylerya już ją pochwyciła, miesza szeregi, powstrzymuje na chwilę, ale nie może już jej zupełnie rozbić. O pół do dziesiątej zjawiają się pierwsze szturmowe bataliony nieprzyjacielskie przed naszemi, zniszczonemi liniami. Wyrośły one nagle z poza zasłony ognia i żelaza. Zasłona ta w tej chwili przesuwa się poprzez nasze linie na nasze rezerwy. Gwałtowny i szybki jest atak, Nasza piechota, która przetrwała mękę bombardowania, opiera się przez chwilę. Atak staje się coraz gwałtowniejszy — cofamy się. Kilku oficerów pada, pułkownika rannego odnoszą ku tyłowi. W odwrocie usiłujemy sformować linie, co się jednak nie udaje. Austryacy zdobyli górę. Cisną teraz ku dołowi. Rozpoczyna się walka we mgle, która staje się bardzo namiętna. Wszelkie połączenia ku tyłowi są przerwane. Żołnierze z meldunkami nie mogą się przedostać. Mgła staje się tak gęsta, że chwilami mamy wrażenie, że walczymy z zawiązanemi oczyma.

Pół godziny bombardujemy zawzięcie szczyt góry, poczem ruszamy do kontrataku. Nieprzyjaciel otrzymał jednak już posiłki, a nasi bersaglierzy dostają się w silny ogień karabinów maszynowych. Zadowalamy się więc utrzymaniem obecnych naszych linij, które cokolwiek poprawiamy.

Nadchodzi noc, a z nią znowu mgła. Ani chwili spokoju, każdej chwili spodziewamy się niespodzianki. Nie mamy nic do jedzenia, gdyż z tyłu nie można nic donieść.

Pierwsza wiadomość, jaka do nas dociera, powiada, że nowo przybyłe z Galicyi dywizye austryackie zaatakowały Asolone i rozbiły naszą piechotę. Od strony Solarolo meldują atak niemiecki.

O szóstej rano podejmujemy nowy kontratak. Major, który prowadzi naszych żołnierzy, wskazuje na ukazujące się w mroku linie żołnierzy i woła radośnie: „Oto są, trzymają się!“ Dobiegamy do nich. Istotnie nasi, ale... wszyscy nieżywi. Jak leżeli, tak zginęli. Nie wstał nikt. Okrzyk tryumfu przemienia się w okrzyk wściekłości.

Wschodzi dzień. Wszystkie grzbiety dokoła są białe, tylko Col Bossato czernieje od... nieprzyjaciół.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Odznaczenie.

Wiedeń, 9 stycznia. Najj. Pan nadał krzyż kawalerski orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy radcy Dworu i prezydentowi sądu obwodowego w Samborze, Józefowi Gołkowskiemu.

Z Izby posłów.

Wiedeń, 9 stcznia. Według dzienników wieczornych, podejmie Izba poselska po odbytych naradach pomiędzy prezesem Izby poselskiej dr. Grossem i P. Prezydentem gabinetu dr. Seidlerem ponownie obrady w dniu 22 b. m.

Komisya budżetowa Izby poselskiej zbierze się prawdopodobnie w dniu 16 b. m.

Termin zebrania się komisyi Delegacyi dotąd nie został jeszcze ustalony.

Z parlamentu.

Wiedeń, 9 stycznia. Prezes Izby poselskiej dr. Gross, odbył konferencyę z P. Prezesem Ministrów dr. Seidlerem w sprawie ponownego zwołania Izby poselskiej. Zwołanie parlamentu, zamierzone na dzień 16 b. m., zostało odroczone o tydzień, tak, że Izba poselska zostanie zwołana na dzień 22 b. m.

W sprawie zwołania komisyi budżetowej odniósł się prezes Izby telegraficznie do prezesa komisyj dr. Sylwestra. Komisya budżetowa zbierze się prawdopodobnie w dniu 16 b. m. Najbliższe posiedzenie komisyi wojskowej Delegacyi austryackiej nie jest jeszcze naznaczone, termin zwołania tej komisyi zależy od terminu zwołania komisyi delegacyi węgierskiej, a to z tego powodu, ponieważ delegacya węgierska obradując w tym roku w Wiedniu, ma pierwszeństwo. Według wszelkiego prawdopodobieństwa komisya wojskowa delegacyi austryackiej zbierze się w dniu 14 bm.

Co do terminu zebrania się komisyi dla spraw zagranicznych nie zapadła jeszcze żadna uchwała, choćby już z tego powodu, ponieważ zależy to od powrotu do Wiednia P. Ministra spraw zagranicznych hr. Czernina, bawiącego obecnie w Brześcin Litewskim.

Projekt regulacyi płac nauczycieli szkół wyższych.

Wiedeń, 9 stycznia. Z inicyatywy parlamentarnego związku nauczycieli szkół wyższych rząd opracował projekt regulacyi poborów profesorów szkół wyższych i projekt ten w dniach najbliższych przedłoży Izbie poselskiej. Wedle tego projektu pobory profesorów szkół wyższych mają być znacznie podwyższone. W szczególności podwyżka płac profesorów Uniwersytetu ma następować co 4 lata, płace profesorów nadzwyczajnych zostaną podniesione stopniowo aż do rangi VI. Także i dodatki drożyźniane zostaną odpowiednio ustalone, stosownie do wielkości miasta, w którem znajduje się Uniwersytet (dla Wiednia np. 3000 K). Sprawą tą zajął się szczególnie gorąco P. Minister oświaty dr. Ćwikliński.

Kapitały austro-węgierskie a odbudowa Królestwa Polskiego.

Wiedeń, 9 stycznia. *8-Uhr Blatt* donosi, że w toku są usiłowania, aby skłonić kapitały austro-węgierskie do wzięcia udziału w odbudowie Królestwa Polskiego. Jeden z banków wiedeńskich do spółki z bankiem berlińskim ma otworzyć filię w Warszawie. Projekt ten jest już gotowy, ale termin rozpoczęcia akcyi, zakrojonej podobno na wielką skalę, nie został jeszcze ustalony W sprawie tej odbyły się narady sfer bankowych z polskim P. Ministrem skarbu, dr. Steczkowskim.

Stosunki handlowe między Monarchią i państwem niemieckiem.

Berlin, 9 stycznia, *Berl. Loc. Anz.* zaprzecza wiadomości dzienników budapeszteńskich w sprawie przyszłych stosunków handlowych pomiędzy państwem niemieckiem i Austro-Węgrami.

Zaprzeczenie.

Berlin, 9 stycznia. *Nordd. All. Ztg.* zaprzecza wiadomości niektórych dzienników, jakoby Kanclerz państwa, hr. Hertling zaprosił w poniedziałek przewódców stronnictw na konferencyę o charakterze poufnym. Posiedzenie takie nie odbyło się.

Rabunki na Podolu.

Kraków, 9 stycznia. *Czas* dowiaduje się od osoby, która przybyła z Kijowa via Sztokholm, że na Podolu rossyjskiem splondrowano dotychczas i kompletnie zniszczono przeszło 300 polskich dworów. Rabunków dokonywało żołnierstwo rossyjskie, włóczące się poza frontem, a do żołnierzy tych przyłączali się bardzo często chłopi.

Katastrofa kolejowa.

Ludwigsheim, 9 stycznia. Ubiegłej nocy zderzył się między Kaiserlautern a Hamburgiem przed stacyą Bruchmühl z powodu silnej śnieżycy pociąg wiozący urlopników z pociągiem towarowym. Wedle dotychczasowych wyników, zginęło 82 osób, zranionych zaś zostało 87, w tem wiele ciężko.

Zwołanie konstytuanty.

Genewa, 9 stycznia. *Ag. Havasa* donosi z Petersburga, że centralny wydział sowietów rozpatrywał i zaaprobował rozporządzenie Lenina co do zwołania konstytuanty.

Równocześnie obradował wydział nad wnioskiem socyalnych demokratów, którzy żądali, aby konstytuanta ze względów praktycznych unieważniła długi rossyjskie u państw zagranicznych. Przeciwko temu wnioskowi wystąpiono z wielu stron twierdząc, że sprawa długów państwowych jest zbyt poważną, by ją tak lekko traktować. Przyjęcie takiego wniosku byłoby wyzwaniem wszystkich kapitalistów i całej prasy przeciwko Rossyi, a ponadto wywołałoby nieprzyjaźń wszystkich robotników francuskich i kół demokratycznych, posiadających wielką część walorów rossyjskich. Wydział wniosek odrzucił.

Jeszcze jedna konferencya w Paryżu.

Genewa, 9 stycznia. *Echo de Paris* donosi, że niebawem odbędzie się w Paryżu nowa konferencya prezesów ministrów państw *ententy* pod przewodnictwem Clemenceau.

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI.

Licytacye.

E. 1095/13. Strona zobowiązana Fenna Ziemiańska i tow. w Surowicy, Edykt relicytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek strony egzekwującej Iwana Bogusza w Surowicy, odbędzie się dnia 13 lutego 1918 o godzinie 9 przed poł. w biurze Nr. 9 na zasadzie zatwierdzonych warunków relicytacya następujących realności: ks. gr. Surowica lwh. 24 połowa realności z budynkami wartość szacunkowa 1594 kor. 76 hal., lwh. 25 połowa realności 10 kor. 40 hal., lwh. 11 3/9 części realności 14 kor. 27 hal., lwh. 12 6/36 części realności 38 kor. 66 hal., razem 1658 kor. 09 hal., po odciągnięciu dożywocia 366 kor. 09 hal., pozostaje 1292 kor. 09 hal. Najniższa oferta 646 kor. 05 hal. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Bukowsko, 29 grudnia 1917. (73)

E. V. 226/17 (10). Na wniosek Kasy oszczędności miasta Białej strony egzekwującej, odbędzie się dnia 18 lutego 1918 o godzinie 9 przed południem, w biurze Nr. 4 parter, na zasadzie już zatwierdzonych warunków, licytacya następującej realności: lwh. 958 ks. gr. Rzeszów, kamienica piętrowa na narożniku ulicy Szopena i Podzamcze Nk. 1033 z parterową przybudówką murowaną, lodownią i szopą drewnianą wartości szacunkowej 64500 kor., najniższa oferta wynosi 32250 kor. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Rzeszów, dnia 12 grudnia 1917. (74)

Konkursa.

Prez. 67. Ogłoszony w Nr. 7 „Gazety Lwowskiej" konkurs na posady starszych naczelników kancelaryi w Kołomyi i Złoczowie upływa z dniem 20 stycznia 1918.

Prezydyum c. k. wyższego Sądu krajowego.

Lwów, 30 grudnia 1917. (60 1—2)

Rozmaite obwieszczenia.

Prez. 42.021 (13 N/17). Obwieszczenie. C. k. wyższy sąd krajowy we Lwowie ogłasza niniejszem, że pan Maurycy Czopp, c. k. notaryusz w Podkamieniu, wskutek przyzwolonego reskryptem c. k. Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 27 października 1917 L. 25.690 przeniesienia go na urząd c. k. notaryusza w Uhnowie, z dniem 5 stycznia 1918 z urzędowania w Podkamieniu ustępuje, a dnia 6 stycznia 1918 urzędowanie w Uhnowie obejmuje.

Lwów, 2 stycznia 1918. (51 2—3)

Praes. 25 025/17 (19 R.) Sąd krajowy wyższy w Krakowie w sprawie ustalenia odnowionego przez sąd powiatowy w Łańcucie wyk. hip. L. 871 ks. gr. dla gminy kat. Łańcut zawiadamia, że w terminie zakreślonym edyktem pierwszym z dnia 28 czerwca 1917 Praes. 8705/19 (R./17) zgłoszono ciężary, które jako dawne ciężary na karcie C. wyż rzeczonego wyk. hip. wpisano i wzywa wszystkich, którzy uważają się za pokrzywdzonych w swych prawach przez istnienie lub stopień hipoteczny wspomnianych wpisów, aby zarzuty swe do dnia 10 kwietnia 1918 r. włącznie w sądzie powiatowym w Łańcucie wnieśli, gdyż w przeciwnym razie wpisy te uzyskają skutki wpisów hipotecznych. Restytucya zaniedbanego terminu edyktalnego i przedłużenie go dla poszczególnych stron są niedopuszczalne.

Sąd krajowy wyższy.

Kraków, dnia 28 grudnia 1917. (68)

C. III. 6/18 (1). Przeciw Józefowi Smoroniowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. Sądu powiatowego w Limanowej przez Antoniego Wardegę w Jadamwoli pozew o uznanie pretensyi 1000 kor. za umorzoną. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 24 stycznia 1918. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p. Wojciecha Smoronia w Jadamwoli, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy.

Limanowa, dnia 3 stycznia 1918. (76)

C. II. 4/18. Przeciw Rozalii Rottenberg, której miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Borszczowie przez Helenę Figurską pozew o 720 kor. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 25 stycznia 1918 godz. 9 rano, biuro Nr. 6. Celem strzeżenia praw pozwanej, ustanawia się pana Stefana Skowronka kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwaną w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Borszczów, dnia 5 stycznia 1918. (77)

Doniesienia prywatne.

PAPIERY
STANISŁAW ABL
Lwów, Karola Ludwika 11
(naprzeciw pomnika Sobieskiego)

(5402 16—120)

Dyrekcya Zakładu zastawniczego Kasy oszczędności król. woln. m. Sanoka ogłasza po myśli § 13 statutu, że doniesiono jej, jakoby karty zastawnicze tego Zakładu z dnia 12 lutego 1914 Nr. 1017, z dnia 31 marca 1914 Nr. 1134 do 1142 włącznie i 1146 tudzież z 4 maja 1914 Nr. 1232 zaginęły. Wzywa się przeto każdego, kto te karty posiada, lub do nich rości sobie prawa, aby zgłosił się do Dyrekcyi najpóźniej dnia 31 marca 1918 i prawa swe wykazał, gdyż po upływie tego terminu postąpi się po myśli § 13 statutu.

Sanok, dnia 17 kwietnia 1917.

(11 1—3) Dyrekcya Zakładu.

Ucznia z III. klasy gimnazyalnej poszukuje do praktyki drukarnia Władysława Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego 12.

Adresy mieszkańców Lwowa wysyła Wydawnictwo Księgi adresowej za opłatą 50 hal. za adres, za kilka lub kilkanaście adresów policzy się po 40 hal. Porto opłaca Wydawnictwo. Należytość można uiścić znaczkami pocztowymi. — Adres: **Lwów, ul. Grottgera l. 6.**

Galicyjska Kasa Oszczędności
we Lwowie
przyjmuje od dnia 15 stycznia 1918
nowe wkładki (78)
na 3½% książeczki wkładkowe.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Krakowie

podaje do wiadomości P. T. Publiczności, że

z dniem 1-go lutego 1918 r.

obniża stopę procentową na

3½ (trzy i pół %)

od wszystkich dotąd wyżej oprocentowanych wkładek.

Kraków, dnia 31 grudnia 1917.

W myśl § 6 statutu służy wkładającym prawo odbioru swej wkładki w wyznaczonym w tym celu terminie, upływającym przed wejściem w życie zmiany stopy procentowej.

(Przedruk nie będzie płacony.) (2 3—3)

Ogłoszenie.

Do P. T. Członków Towarzystwa Budowy Domu Polskiego dla Morawskiej Ostrawy, stow. zar. z ogr. poręką.

W roku 1914 zaginęły w Krakowie wszystkie deklaracye, jakie w myśl § 4 statutu Członkowie byli obowiązani złożyć przy wstąpieniu do Towarzystwa. Obecnie Dyrekcya, pragnąc doprowadzić do sanacyi sprawy Domu Polskiego w Morawskiej Ostrawie, zwraca się niniejszem do wszystkich członków Domu Polskiego z uprzejmem wezwaniem, ażeby niezwłocznie przesłać raczyli na jej ręce ponownie podpisaną własnoręcznie deklaracyę przystąpienia do Towarzystwa Budowy Domu Polskiego w następującem brzmieniu:

Deklaracya.

W myśl § 4 statutu stwierdzam własnoręcznym podpisem przystąpienie do Towarzystwa Budowy Domu Polskiego dla Morawskiej Ostrawy, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, i przyjmuję postanowienia statutu. Data, własnoręczny podpis i dokładny adres.

Kto deklaracyi do 20 stycznia 1918 na ręce Dyrekcyi Domu Polskiego w Morawskiej Ostrawie nie nadesłe, zostanie z dniem 1 lutego 1918 z listy członków wykreślony. Krok ten podyktowała Dyrekcyi konieczność, mająca na oku dobro kresowej instytucyi, jaką jest Dom Polski w Morawskiej Ostrawie.

W Morawskiej Ostrawie, dnia 4 stycznia 1918.

Dyrekcya Towarzystwa Budowy Domu Polskiego:

Józef Woynarowski w. r (53 3—3) Jan Pyjor w. r.

Mimo oficyalnego zamknięcia subskrypcyi

c. k. austr. wojsk. Fundusz dla wdów i sierót (oddział ubezpieczeń)

przyjmuje w dalszym ciągu aż do odwołania

Ubezpieczenie w VII. pożyczce wojennej.

Polica asekuracyjna funduszu wojskowego jest najstosowniejszym i najpraktyczniejszym podarkiem na Gwiazdkę i na Nowy Rok.

Wyjaśnień udziela chętnie i bezpłatnie (5655)

Biuro krajowe Lwów, ul. Słowackiego l. 16.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.